

Jadysz Fabiani

„Gospodarstwo wojenne”

Pod tym tytułem wydał ostatnio książkę ekonomista młodego pokolenia naukowców, doktor praw Uniwersytetu Warszawskiego, Mirosław Orłowski, autor szeregu prac z dziedziny gospodarki narodowej.

Rozprawa ta jest próbą systematycznego wykładu zasad szeroko obecnie dyskutowanego problemu, jaka winna być gospodarka państwa podczas wojny.

Dla większej jasności wykładu autor omawia wyłącznie gospodarkę podczas wojny, pomijając narazie jeszcze aktualniejszy dziś problem: gospodarkę w okresie przygotowywania się do wojny.

Oparł się autor na sporej już literaturze tego przedmiotu, przeważnie zagranicznej, omawiającej przede wszystkim doświadczenia ekonomiczne z okresu Wielkiej Wojny.

Pracę zaczyna (scharakteryzowanie rozwoju nauki o gospodarstwie wojennym, którą niektórzy autorzy niemieccy chcieli traktować jako odrębną gałąź wiedzy, co autor stanowczo neguje, ograniczając jej zakres do badania wpływu wojny na ustrój gospodarczy kraju, wymianie i obiegu).

Stwierdza, że ustrój gospodarczy podczas wojny regulowany jest nie przez specjalnymi przepisami, ale przez konwencje i obrót wypadają z normalnej równowagi, zjawia się bowiem swobody konsumpcji — armia, kierująca się wojennymi a nie ściśle gospodarskimi względami, ceny rosną, zużycie dóbr jest olbrzymie, wreszcie — zdolność nabywczą pieniądza zmniejsza się; widzimy coraz nowe emisje pieniądza papierowego — inflację wojenną na cele wyłącznie konsumpcyjne aparatu państwowego, normalny ustrój kredytowy nie funkcjonuje, nie rzadko spotykamy morderstwa wypłat.

Zjawiska te wystąpiły z taką siłą podczas Wielkiej Wojny, że zamknęła ona pewien okres dotychczasowej gospodarki światowej, a nawet doktryny gospodarczej — liberalizmu, na korzyść nowej gospodarki, nazwijmy ją — planowaną, dostosowującą organizm państwowy już podczas pokoju do potrzeb przyszłej wojny.

Przechodzący następnie do omawiania wojennej polityki gospodarczej, t. j. wskazując praktycznych, jakie winny przyswiecać rządowi w czasie wojny dla utrzymania aparatu gospodarczego w możliwej sprawności.

I tu autor umiał bardzo fortunnie połączyć ujęcie doktrynalne z praktycznymi postulatami szeregu różnorodnych dziedzin.

W dziedzinie polityki agrarnej podkreśla konieczność oparcia się na rzeczywistej strukturze rolnej danego kraju, a nie jakiejś doktrynie agrarnej abstrakcyjnej, ilustrując tezę te cyframi, dotychczasowymi polskimi stosunków, tak odrębnych np. od niemieckich. Musimy więc program dla nas o-

pracować sami, nie idąc ślepo za obcymi (np. zagadnienie braku rąk roboczych na wsi mniej jest u nas groźne, jak we Francji czy Niemczech).

W polityce aprowizacyjnej autor kładzie nacisk na prowadzenie od pierwszych dni wojny racjonalnej polityki cen, którymi łatwiej można kierować, niż się powzięć przypuszcza, mimo zwłknięcia wówczas równowagi pokojowej między wytwórczością a konsumpcją (np. wyznaczanie cen maksymalnych na owoce, a nie od pierwszych dni wojny przetworów owocowe powoduje odrażu wyzyskiwanie wszelkich nawet t. zw. odpadków owocowych do wyrobu przetworów, marmelad i t. p., jakżeż pożądanym jako odżywkę). Dalej podkreśla konieczność ograniczenia konsumpcji zarządzeniami prawnymi (normy przemian i t. p.).

Wreszcie zaznacza konieczność zorganizowania przez państwo przymusowej gospodarki w szeregu artykułów, a więc: zboża, ziemniaki, tłuszcze i w. in.

Ostrzega natomiast autor przed tak absurdalnymi projektami, jakiego wyłoniły się np. pod koniec wojny w Niemczech co do masowego żywienia całej ludności w „złajchwalonych” kuchniach publicznych z wykluczeniem gospodarki domowej.

Gospodarka przemysłowa przedstawia się odrazu na bezpośrednie potrzeby wojny, ciężki przemysł produkuje przede wszystkim broń i amunicję wszelkiego typu. To też autor podkreśla konieczność i tutaj pewnej przymusowości, w przemyśle surowcowym i przetwórczym, wypowiadając się jednak za przymusowymi zrzeczeniami przemysłowców, a nie bezpośrednią biurokratyczną ingerencją państwa.

Wreszcie podkreśla autor konieczność fabrykacji namiastek.

W polityce handlowej konieczna jest również kontrola państwa, regulowanie przebiegu obrotów zagranicznych (potrzeby dewiz, racjonalny import), jak i rynku wewnętrznego (aparatury cen, kontrola zapasów).

Wreszcie autor poświęca zagadnieniu finansowania wojny: bieżące wpływy skarbowe, operacje kredytowe wewnętrzne i zagraniczne, inflacja i ważny czynnik ofiarności społeczeństwa.

Na zakończenie podkreśla, że demobilizacja gospodarstwa wojennego trwa nieraz długo i też wymaga specjalnych metod (np. zwalanie „do cywila” ogromnych mas ludzkich).

Książka daje jasny pogląd na trudności gospodarstwa państwa w czasie wojny i systematyczny przegląd powstających wtedy zagadnień, pisana jest przy tym rzadko w naszych publikacjach naukowych spotykanym niezmiernie jasnym i interesującym stylem.

Ilustrują ją szereg cyfr, tablic i przykładów z Wielkiej Wojny, wnioskujących niejednokrotnie w liczne zagadnienia pozornie drugorzędne, a jednak ważne (np. zagadnienie nasiennictwa, przemysłu gorzelniczego czy drobiazgową techniką nadzoru aprowizacyjnego).

Wreszcie zagadnień natomiast autor omawia może zbyt pobieżnie (np. handel wewnętrzny, racjonalna gospodarka materiałem ludzkim), jednak omówienie wyzerpujące wszystkich, tak licznych zagadnień, rozsądziłoby niewątpliwie ramy książki.

Autor należy do tych ekonomistów narodowego pokolenia, którzy nie uznają sztywnych, abstrakcyjnych praw ekonomicznych, rządzących jakimś „homo economicus”, lecz podkreślają przemożny wpływ żywego, rozumnego człowieka na wszelkie zjawiska gospodarcze, nawet tak czasem na pozór beznadziejne, jak twarde „prawa wojny”.

To też czytelnik kończy książkę w przytępieniu, że pośniewanie z góry „na zapas” tych zjawisk winno być nakazem dla ludzi, kierujących dziś polityką pokojową gospodarczą, aby zjawi-

ska gospodarcze wojenne, tak odmiennie, nie mogły ich zaskoczyć.

Autor więc dużą usługę oddał, publikując swe wnikiwe na ten temat rozważania. Z tym większym więc zacieśnieniem oczekujemy zapowiedzianej przez autora książki o „Gospodarstwie Obronnym”, omawiającej okres przygotowania do wojny, w którym wszak znajduje się obecnie cały świat.

Aniela Kryńska

Recenzja ze starej książki

Brzozowski a współczesność

Tyle przechodzi przez nasze ręce różnych nowości, tyle nowych tytułów przesuwają się przed oczyma, że pochłaniają one całkowicie świadomość, bez reszty absorbują zainteresowania. O nowościach piszą dzienniki i czasopisma, o nowościach tylko czytają przeważnie szersze koła publiczności, dawniejsze dzieła czy arcydzieła pozostawiając trochę uczonym i badaczom. Niech sobie o nich dyskutują, analizują szczegółowo przy pomocy skomplikowanego aparatu naukowego, który się tam zajmował książką, która wyszła dziesięć czy dwadzieścia lat temu.

A jednak jakże często w tych przysypanych pyłem zapomnienia i obojętności książkach bije żywe, gorące serce, tłucze się o ściany więzienia aktualna prawda, tym głębsza, że bardziej dojrzała przez swe oddalenie w czasie. Ale pojeżdż do niej trzeba nie z całym aparatem naukowym, to nie, może być artykuł okolicznościowy — długi, uroczyście i nudny, a recenzja, właśnie żywa, bezpośrednia

recenzja, mówiąca o starej książce, jak o czymś zupełnie nowym, nieznanym.

Trzydzieści lat minęło, kiedy Stanisław Brzozowski ukończył pisanie swej „Legandy Młodej Polski”. Było pewne tło kulturalno-literackie, na którym to dzieło powstało, były pewne okoliczności, pewne polemiki, racje i kontrracje... Mniejsza z tym, zostawmy to wszystko w spokoju! Książka jest niesłychanie bogata w treść i pasję polemiczną. Zmienia się nie tylko w nastroju, w samej swej najistotniejszej treści przechodzi znaczną ewolucję między początkiem swym a końcem — jest w stosunku do niej miejsce na krytykę i aprobatę, na oburzenie i zachwyt. Ten jej charakter potwierdza sam Brzozowski. — „Pozostawiłem w niej ślady wewnętrznej stawania się... oddaje zaś pracę tę w świat z poczuciem istoty żywej, która idzie, by żyć nadal, niezależnie ode mnie i poza mną”. Biermy więc z niej to, co pozostało w niej żywe wciąż,

co jest nam najbliższe, najsilniej związane z chwilą obecną.

TO NIE OBOWIĄZUJE

W toku polemiki pada z ust Brzozowskiego znamienne zdanie:

„Pisarze Młodej Polski mają dar mówienia o wszystkim w ten sposób, aby nigdy nie było wiadomo, czy myślą oni coś w danym razie, czy piszą sobie, ot tak, dla stylu... niejednokrotnie przecież krzywdziłem już naszych pisarzy, traktując ich, jak żywych ludzi, którzy mówią, by wyrazić jakieś swe przekonanie lub poznanie, gdy tymczasem chodzi tylko o linie gestu”.

Mimowoli raz jeszcze sprawdzamy datę wydania książki. Jak często teraz właśnie w świecie literackim panują inne zupełnie prawa i zasady, niż w życiu; słowo, to jest tylko styl, piękny gest czy ładnie brzmiące zdanie, to może być oryginalna fikcja literacka czy frapujący środek stylistyczny — kompozycyjny, ale jako wyraz najistotniejszej prawdy wewnętrznej, najgłębszych przekonań — to nie obowiązuje. Byłoby ciekawe zważyć skrupulatnie cały nasz współczesny dorobek piśmienniczy i stwierdzić ile tam jest wypracowanej ciężkim trudem, wewnętrznym zmaganiem się z sobą samym i rzeczywistością treści, a ile pięknych, misternie poukładanych słów; wiele jest tam z twórczości, a wiele tylko... z literatury.

Wprawdzie nasza literatura nie izoluje się od życia, pragnie je odzwierciedlać jak najdokładniej, jak najszczegółowiej, ale tylko widzi i — fotografuje. Nie przetrawia jego treści, nie ujmuje w mocną, zwarłą całość —

„Poczucie braku własnej wiary dziejowej — pisał Brzozowski — własnej myśli obejmującej życie, zrozumienia go — ukrywa się poza estetyzmem. Poprzedzamy na sztuce, bo nie chcemy zrozumieć, nie chcemy myśleć — „Co ty myślisz o tym, coś ukazał właśnie?” — „Ja nie wiem, ja widzę” — „Ale czym to jest dla ciebie?” — „Nie wiem, nie chcę wiedzieć”.

W tych jakże charakterystycznych słowach znajduje swe odbicie zarówno postawa sprawozdawcza — reportażowa, jak tak daleka od niej naporoz — estetyczna. Obie sprowadzają się do kontemplacji, do „wziewania”, wobec obu Brzozowski zajmuje twarde, nieustępliwe stanowisko — „Trzeba mieć wiarę obejmującą własne nasze życie na tle społeczeństwa i społeczeństwa na tle bezkresu”.

WOLA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Ta kontemplacja, bierna postawa literatury wobec życia, ma głębsze podstawy. Korzenie jej widzi Brzozowski we współczesnym pojmowaniu życia. Skomplikowanie i tempo życia współczesnego, jego niesłychane natężenie utrudnia oraz bardziej zniechęca nie jego istoty i podstaw, czyni je niezrozumiałym, okrutnym i groźnym. Wytwarza się wyobrażenie jakiegoś olbrzymiego pandemonium, puszczanego w ruch i wytworzonego wola człowieka, którego jednak ta wola nie umie już opanować, którego powitanie uważa za jakąś wielką krzywdę i za które odpowiedzialność pragnie corychle z siebie wyrzucić —

„Zwęcha się zakres wyboru, gnie poczucie odpowiedzialności i jako podstawa straszliwego żelaznego aparatu woli, ukazując się nowocześniejszym Europejczyk — istota coraz bardziej usiłująca woli własnej wyprzeć się, uciec przed nią, pragnąc życie swe zamienić w subiektywne liryczne przeżywanie obiektywnego niezależnego losu”.

Tu mamy genezę legendy o szarym człowieku i tyłu, tyłu o nim książek. Jedyną odpowiedzią na taki stan rzeczy może być heroiczne wzięcie odpowiedzialności na siebie za każdy swój czyn, za cały bieg dziejów —

„Propagowane są dziś tylko różne postacie załamania woli. Naprawdę. Kto nie żyje dziś świadomie na poziomie przez pracę i wolę ludzką osiągniętą, zostaje usunięty przez tych, którzy żyją na tym poziomie bezwiednie. Swoboda musi zawiadnąć całym aparatem woli zmechanizowanej, zahipnotyzowanej, bezwiednej — inaczej nie utrzyma się na jej poziomie. Na tym właśnie zasadzie są straszliwi i upajający — napoleoński patos kultury zachodniej; zając wszystkie postacie życia świadoma, swobodna wola, przyjąć za cały świat odpowiedzialność, uczuć się jego świadomym ja i sprawcą, uczuć kulturę woli i jej nieustannego natężenia nie jako naszą krzywdę i czyjaś tam wina, ale jako naszą dumę i jedyny żywioł naszego istnienia, wolę naszą, godność i prawo”.

Opanowanie dziejów przez pracę i walkę, przez mocną, świadomą siebie wolę, stanowi dominantę książki Brzozowskiego.

TYLKO PRZEZ NARÓD

Ta walka nie może być jednak pojedyncza i samotnicza. Człowiek jest odpowiedzialny za dzieje jako zbiorowość i zbiorowość tylko może że te dzieje kształtować. Zbiorowością, która kształtuje dzieje, jest naród.

„Naród to nie Herba: to dziejowa potęga, która może żyć w pierwotnym człowieku, a wystarczy, aby nie zginęła, to milczący i bezwiedny związek dusz nieustannie przeciwstawiających całą swą przeczność wszechświatowi, usiłujący ją wnieść na szczyt. Nie fakt życia — ale tworzenie wartości, czyni członkiem narodu i nie przyjmowanie byle jakiej rzeczywistości, ale dźwiganie dziejowej treści do poziomu wystarczającego duszy i żywiołowi jest narodowym życiem, myśleniem o narodzie”.

Udźlą w tym ciągłym dźwiganiu się wzwzrost całej narodowej zbiorowości umożliwia dopiero tworzenie życia kulturalnego, prawdziwego piękna i sztuki.

„Epicki stan duszy, t. j. przekształcenie owoi nieustannym odpowiedzialnym udziałem w wielkim heroicznym dziele wydaje mi się jedyną podstawą, na której można wspierać jakąkolwiek działalność kulturalną”.

Tego wielkiego dzieła dokonają mamy dla narodu i tylko przez naród.

„Kto sądzi, że może obyć się bez narodu, objawia tylko brak głębszej oryginalności. Wszystko, co głębokie u nas, istotne, twórcze, wiąże nas z grupą, w której wytkane zostało: życie narodowe jest jedynym medium zachowania naszej indywidualności. Zrozumieć, to wejść całą duszą w tę potężną walkę i pracę, która o przyszłość naszej rozstrzyga, rozumieć, że, wrastając w to życie, wrastamy w same twórcze dno duszy naszej, złączyc całą naszą wolę z tą codzienną pracą wznoszenia narodowego ładu, zrozumieć że ta abstrakcyjna Europa, abstrakcyjne społeczeństwo, abstrakcyjna przyroda, które nam rozumienie tej prawdy przesłaniają, są wytworem odciętych od życia, żyjących w fikcyjnych otoczeniach dusz, zdobyć się na energię codziennego zespolenia ze zbiorowym trudem, wytworzyć w sobie ogarniającą go świadomość, że jest jedyna droga do wydobycia duszy z dzisiejszej mielizny”.

Wszystkie komentarze są tu zbędne. Budowanie „narodowego ładu” w codziennym zbiorowym trudzie we wszystkich dziedzinach życia, od ekonomicznej po kulturalną, to naczelną nakaz chwili obecnej.

Warto zajrzeć czasem do starych książek, by wydobyć z pyłu żywe, palące swą aktualnością prawdy, które nie zawsze znalazły się w literaturze najnowszej.

Czym dla Polski jest Pomorze?

Znaczenie gospodarcze Prus
(Wyd. Rozprawy Histor. Tow. Naukowego Warsz.)

Książka Jana Antoniego Wildera „Traktat handlowy polsko-pruski z r. 1775” (wyd. Rozprawy Hist. Tow. Naukowego Warsz.), to jakoby dopełnienie wydanej przed dwoma laty pracy tegoż autora p. t. „Upadek gospodarczy Prus Wsch.”, gdzie gruntownie, analitycznie jest przedstawione znaczenie posiadania naszego Pomorza dla Niemiec i Prus Wsch. Według źródeł niemieckich jest to kwestia bez znaczenia.

W „Traktacie handlowym polsko-pruskim z r. 1775” autor podaje szczegółową analizę sytuacji gospodarczej Polski pomiędzy pierwszym i drugim rozbiorem, oraz opisuje, jak wtedy podupadała gospodarczo Rzeczpospolita.

Jest to obiektywnie, naukowo na podstawie faktów wykazane, że posiadanie Pomorza jest dla nas kwestią wielkiej wagi, kwestią naszego bytu.

Autor opisuje dokładnie metody rządu pruskiego w dążeniach do stworzenia w Polsce jak największego rynku zbytu dla produktów przemysłu pruskiego, do całkowitego przejęcia i opanowania handlu surowcami polskimi i wyciągnięcia z Polski jak najwię-

cej złota. Bez względu, a nawet brutalna polityka Berlina, zdążająca do zupełnego uzależnienia gospodarczego, a w dalszym rzędzie i politycznego Polski od Prus, nasuwa myśli o pierwszych próbach wprowadzania w życie koncepcji „Mitteleuropy”.

W załącznikach autor podaje wszystkie polskie i pruskie projekty wysuwane podczas rokowań o traktat polsko-pruski. Znajdują się tu teksty wszystkich not wymienionych między Polską i Prusami w latach 1775—1778. — W związku z naszymi usilnymi dążeniami do przeprowadzenia zmiany warunków owego traktatu.

Należy podkreślić, że jest to jedynie tego rodzaju zestawienie, dające obraz źródłowy naszej akcji politycznej na określonym odcinku, zapoznający nas z pracą dyplomatyczną dawnej Polski.

Jednak zbyt szczegółowo zostały tu opracowane rozdziały, dotyczące rokowań o traktat i pertraktacji po jego zawarciu. Jest to ciekawe dla studiujących specjalnie historię dyplomacji.

Dr. J. K.

Drobiazgi muzyczne

W Budapeszcie, w rozgłośni radiowej, odbył się recital pianistki prof. Margerity Trombini-Kazuro, na którym artystka wykonała szereg arcydzieł Szopena z Fantazją f-mol na ośle.

W Berlinie odbył się koncert jubileuszowy z okazji 50-letniej działalności artystycznej znanego w całej Europie pianisty polskiego, Raula Koczalskiego.

Artysta poświęcił jubileuszowy swój występ utworom Szopena, Beethovena i własnym. Jubilat był rześkie oklaskiwany i musiał kilkakrotnie bisować. Koncert zaszczęcił swą obecnością ambasador R. P. w Berlinie, Józef Lipski. Artysta obdarzony został licznymi wieńcami i bukietami kwiatów, m. in. bukietem od ambasady R. P. w Berlinie.

Polska śpiewaczka koleraturowa, uczennica prof. Kozłowskiego,

NERWY ze stali

przydałyby się w dzisiejszych czasach. W zaburzeniach systemu nerwowego, bezsenności, nerwicy serca, zawrotach głowy, stosuje się Ziola Mag. Wolskiego ze znaklęm ochronnym „PASIVEROSA”, które przywraca naturalny sen i wzmacnia nerwy

WYTWÓRNI: WOLSKI WARSZAWA
MAGISTER ZŁOTA 14

Wszystko do sportów zimowych
C. GRABOWSKI
W-VA SZPITALNA 7.

Ze wstydu... w ogień

Pewien zgryźliwy filozof powie dziś, że człowiek tylko tym się różni od małpy, że więcej jak ognia boi się śmieśności.

W jednym z londyńskich zakładów fryzjerskich wskutek krótkiego apopleksji powstał pożar, który w mgnieniu oka objął boazerję wykwintnego salonu.

Wybuchła nieopisana panika. Podczas gdy znaczna część personelu wybiegła na ulicę, panie, klientki zakładu, z namydlonymi głowami, częściowo tylko ubarwionymi włosami zbiły się w kącie płonącego lokalu i nie chciały za żadną cenę w „takim stanie” wyjść na ulicę w obawie przed śmieśnością.

Strął pożarna musiała wytworzyć klientki przemocą ratować z niebezpiecznej sytuacji.